



Dziś Agusia jest z mamą w domu

Archiwum Agnieszki Rudnickiej

11 maja 2007 roku, w 26 tygodniu ciąży z wagą zaledwie 780 gram. Po porodzie została przewieziona na OIOM do Opolu, gdzie przebywała przez dwa miesiące, podłączona do respiratora.

- Lekarze nie dawali mi żadnych nadziei, że dziecko przeżyje - opowiada Agnieszka. - Miała problemy z oddychaniem, drgawki. Później przez cztery miesiące leżała w kolejnym opolskim szpitalu na erce. Całe dni spędzałam przy jej łóżeczku, na noc wracałam do domu, nazajutrz to samo. Ból, płacz, nadzieja i zwątpienie. Agusia ma dysplazję oskrzelowo-płucną (niewydolność oddechowo-krażeniową - przyp. red.). Mówiąc prościej: jej hemoglobinie brakuje tlenu. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie opolskie hospicjum. Z pewnością moje dziecko byłoby skazane na śmierć, tak jak to zostało opisane przez Gazetę Wyborczą.

To jest koszmarne i niepojęte, że lekarze z wielkim poświęceniem ratują 780 gramowego wcześniaka, kładą go do wartych setki tysięcy złotych inkubatorów, aby utrzymywać go przy życiu, a jak ten cud się zdarzy, to znikąd nie można doprosić się urzędnika, który by doprosił się urzędnika wartego 1,5 tysiąca złotych. Bezдушność organizacji społecznych jest potworna. Ani miejski ośrodek pomocy społecznej, ani centrum pomocy rodzinie nie byli w stanie nawet mi wskazać, gdzie powinnam szukać pomocy. Tylko dzięki ordynatorze ze szpitala z ulicy Reymonta w Opolu dr Hamudzie, otrzymałam pomoc z DHD z Opolu. Ci ludzie zjawili się natychmiast, cierpliwie znosili moje histerie i rozdrażnienie. Dostarczyli koncentrator tlenu i sprzęt do mierzenia saturacji. To straszne, gdy młoda matka, na dodatek samotna, nocą nasłuchuje pisku urządzenia i odchodzi od zmysłów, gdy ma wrażenie, że coś się

dzieje nie tak. Nawet w środku nocy mogłam do nich zadzwonić, prosić o pomoc czy po prostu wyzalić się. Nie wierzyłam przedtem, że są tacy ludzie - wspomina matka.

Walka trwa

Otrzymała wsparcie medyczne, psychologiczne i materialne. Jej 10-letni synek, chory na idiopatyczne zapalenie stawów, też otrzymał pomoc. - Nie potrafię ująć w słowa całej wdzięczności, jaką do nich żywię. Znam kobiety, które z takimi problemami jak mój pozostały same, jedna z nich zwierzała mi się, że była bliska popełnienia samobójstwa. Druga walczy ze swoim nieszczęściem bez takiego wsparcia, jakie otrzymałam ze strony hospicjum - mówi. - W chwili mojej córki rozwija się, DHD w Opolu zawiesiło mi udzielanie pomocy. Niestety przegrałam walkę z NFZ o przyznanie szczepionki o nazwie „Synagis”, która pomogłaby uchronić moje maleństwo przed infekcjami/3 dawki po 7 tys. zł/. Wprowadzie Ministerstwo Zdrowia przyznało refundację, ale biurokratyczne przepisy i przepychanki pozbawiły córeczkę szansy na zabezpieczenie jej zdrowia - dodaje. - Myślę, że są ludzie, co mają serca otwarte na oścież i tacy, którzy zatrzasnęli je dla innych. Są również tacy, którzy je uchylają i nie mogą podjąć decyzji, czy warto je otworzyć, czy też zamknąć i mieć spokój w swojej słodkiej izolacji. Dziś mogę podziękować w imieniu małej Agnieszki, że trafiła na ludzi z fundacji, co mają serca otwarte na oścież - mówi mama Agusi. W chwili obecnej pełną, troskliwą opieką Domowego Hospicjum dla Dzieci z Opolu otoczona jest chora nastolatka z Brzegu.

ANNA PASIKOWSKA



To postanowienie objęcia nowych obowiązków było dla mnie trudnym wyzwaniem - mówi dr Said, prezes hospicjum.

>> i zaczęła mówić. W pierwszej chwili nie dowierzaliśmy słowom matki, jednakże gdy w słuchawce usłyszeliśmy głos dziecka, wszyscy płakaliśmy. To najpiękniejsze chwile w moim życiu.

Potrzebne środki

Oprócz typowej pomocy medycznej, zakupu specjalistycznej aparatury, materacy przeciwodleżynowych, sprzętu

ortopedycznego czy finansowania dożywiania chorych, pomagają materialnie rodzinie, która wpada w kłopoty finansowe, gdy jedna z osób musi odejść z pracy. Zdarza się, że trzeba kupić żywność dla pozostałych domowników, wyremontować pokój, a ostatnio nawet dach walącego się domu. Organizują wyjazdy rodzeństwa podopiecznych na kolonie, paczki urodzinowe czy świąteczne. A to wszystko z własnych

środków. - Finansujemy się sami. Możemy liczyć tylko na sponsorów i ludzi o dobrych sercach - dodaje dr Said.

Agnieszka z Brzegu

Małgorzata Głośniak, pediatra, która pełni w hospicjum obowiązki kierownika mówi: - Uważam, że nasza organizacja jest niezwykle potrzebna. Żaden szpital w stadium choroby, gdy medycyna rozkłada bezradnie ręce, nie zastąpi domowego hospicjum. W szpitalach często dziecko jest skazane na

bezsensowne zabiegi medyczne, które dodają tylko cierpienia. Tylko dziecko otoczone opieką najbliższych może czuć się bezpieczne i podjąć próbę nie poddawania się. A przecież czasem wiara to połowa sukcesu. Opiekujemy się również wcześniakami z dużą niedowagą i współistniającymi schorzeniami. Takim dzieckiem była malutka Agnieszka z Brzegu, której pomogliśmy przejść najtrudniejszy okres w życiu. Mała Agusia, córka Agnieszki Rudnickiej z Brzegu, urodziła się